

Henryk Wisner (Warszawa)

## Walka o realizację konfederacji warszawskiej za panowania Zygmunta III Wazy\*

Wiek XVI nie był pierwszy wśród stuleci ery Dobrej Nowiny, w którym różniące się w wierze społeczeństwa stanęły przed koniecznością znalezienia jakiegoś *modus vivendi*. Nie była pierwsza w gronie państw chrześcijańskich i Rzeczpospolita, gdy jej obywatele przyrzekali sobie nie dopuścić, by rozdzieliły ich względy wyznaniowe. Badacz, który przyczynił się do rozgłosu i znaczenia konfederacji warszawskiej chciałby szukać zestawiając szereg wydarzeń związanych z walką wyznaniową w Rzeczypospolitej XVI i XVII w., doszedłby do wniosku, że rok uchwalenia aktu nie stanowi tu dostrzegalnej cezury. Ba, gdy przebiegać będzie wzrokiem lata następne, coraz częściej napotka wypadki raczej nietolerancji, łatwo też zaobserwuje rosnące w środowisku różnowierczym poczucie zagrożenia i dyskryminacji, znajdujące swoje odbicie w uporczywym podkreślaniu równej z katolikami wartości stanowej i narodowej. Nie powinno to jednak budzić zdziwienia. Siła konfederacji nie leżała w realiach, lecz w imponderabiliach. Pierwsze, choćby tak potężne jak La Rochelle, łatwe są do pokonania: wyobcowują obrońców ze społeczeństwa, nie dopuszczają do jego integracji, przeciwników zaś pobudzają do czynu swą konkretnością. Drugie, choć często lekceważone, siłą tradycji nie pozwalają na rozpadnięcie się stworzonego wspólnym wysiłkiem kształtu i podtrzymują nawyk współdziałania.

W odniesieniu do konwokacji warszawskiej na uwagę zasługuje nie tyle sam fakt jej uchwalenia, ile źródła decyzji z 28 stycznia 1573 roku, mianowicie iż była ona logiczną konsekwencją praktyki życia codziennego szlachty polskiej, a także iż — mimo braku przepisów wykonawczych i usilnej propagandy zwyciężającego przecież katolicyzmu — przekształciła się w powszechnie uznawaną normę współżycia społecznego. Możemy domyślać się, że niebagatelną w tym względzie rolę odegrała specyficzna struktura społeczna Rzeczypospolitej, a co za tym idzie, wzajemny stosunek świadomości religijnej i stanowej. Niestety, aktualny stan badań nie pozwala na

\* Pragnę podziękować wszystkim PT Dyskutantom, których uwagi uwzględnione zostały w niniejszym artykule; życzliwy głos zabrali: Oskar Bartel, Władysław Czapliński, Janusz Ekes, Mirosław Korolko, Henryk Rutkowski, Jan Seredyka, Stanisław Tworek. Szczególne podziękowanie składam Profesorowi Januszowi Tazbirowi, z inspiracji którego artykuł napisałem.

bardziej precyzyjne sformułowania<sup>1</sup>, chociaż już sam fakt niewykrystalizowania się odrębnego w aspekcie politycznym, a ukształtowanego przez czynnik wyznaniowy obozu różnowierczego posiada nader znamienne wymowę. Znalazło to zresztą swoje odbicie m.in. w toku bezkrólewia 1586—1587, kiedy to obietnica posłów szwedzkich zachowania, a nawet obwarowania przez Zygmunta Wazę konfederacji nie zdołała pozyskać mu głosów możliwych dysydentów wielkopolskich czy litewskich. Czynnik wyznaniowy, jak to zwykle bywać w Rzeczypospolitej, ustąpić musiał miejsca interesom państwa, rodu, czy nawet jednostki... Zaważył jednak i na postawie Zygmunta III, który mimo protestu duchowieństwa przyrzeczenia owego dotrzymał: konfederację zaprzysiągł, jej *processus* natomiast pozostawił sejmowi<sup>2</sup>.

Według pierwotnych założeń uczynić to miał już sejm elekcyjny roku 1573, lecz i wówczas, i w latach następnych, na przeszkodzie stały dwie kwestie: konieczność uznania *de jure* współrzędności wymienionych w konfederacji wyznań, co rozumiano niekiedy jako postawienie znaku zapytania nad prawdziwością doktryny kościoła rzymskokatolickiego oraz *compositio inter status*, także zresztą różnie pojmowana. Zdaniem autora rękopiśmiennego traktatu *Punkta przeciw konfederacji potrzebne*<sup>3</sup>, „aby się im [duchowieństwu] wróciło, co kościołom pobrano, i dziesięciny, i fundusze”; mniej jednostronny był akt konfederacji, który poprzestawał na stwierdzeniu, „iż [...] między stanem duchownym a świeckim jest niemała differencja de rebus politicis temporalibus, obiecujemy wszystko to między sobą componere na blisko przyszłym sejmie electionis”. Powiązanie tych dwóch, tak różnych przecież problemów, co w intencji twórców konfederacji prowadzić miało do uspokojenia sporów wewnętrznych, w rzeczywistości stało się źródłem dalszych rozdzwieńków. Nie one jednak, lecz ewentualne obalenie konfederacji stanowiło najpoważniejsze zagrożenie dla jedności państwa i społeczeństwa. Państwa — bowiem konfederację włączono do III Statutu Litewskiego który po dokonanej poprawie został 28 stycznia 1588 r. potwierdzony przez króla. Społeczeństwa — ponieważ odejście od aktu z roku 1573 oznaczało dyskryminację pewnej grupy szlachty, zamach na prawa fundamentalne Rzeczypospolitej, zapowiedź absolutum dominium. Przypomnijmy, że Andrzej Lisiecki, autor wydanej zapewne w roku 1625 pracy *Apologia pro libertates*<sup>4</sup>, wymienia wśród czterech fundamentów wolności równość wobec prawa (pozostałe to: wolna elekcja, unia, dziedziczność dóbr). To samo powie na sejmie 1631 roku zelo-

<sup>1</sup> Nieliczne opracowania omawiają jedynie pewne tylko tereny i to w przeciągu niezbyt długiego okresu czasu: M. Kosman, *Pogaństwo, chrześcijaństwo i synkretyzm na Litwie w dobie przedreformacyjnej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1972, nr 1; J. Tazbir, *Propaganda kontrreformacji wśród chłopów inflanckich (1582—1621)*, „Kwartalnik Historyczny” t. LXXV, 1958, z. 1. Cenny materiał przynoszą sprawozdania biskupów i relacje nuncjuszów: „w wielkiej części mojego biskupstwa nie ma nikogo, kto by się raz w życiu spowiadał [...] umiał pacierz [...] miał jakąkolwiek wiadomość o tajemnicach wiary. Zadowalała się jednym: my nie lutry, w piątek mięsa nie jadamy”, oto relacja Melchiora Giedrojcia, biskupa żmudzkiego (1576—1609) cyt. wg J. St. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, t. I, Warszawa 1960, s. 39.

<sup>2</sup> K. Lepszy, *Walka sejmowa o Konfederację Warszawską w roku 1587*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. IV, 1959.

<sup>3</sup> Bibl. Narodowa, rkps III 5611, k. 82—85.

<sup>4</sup> Bibl. Czartoryskich, rkps IV 1719; Z. Radwański, *Prawa kardynalne w Polsce*, Kraków 1952.



tissimus catholicus, Tomasz Zamoyski: „nie masz osobnego na katolika, osobnego na niekatolika prawa, ani in libera Rpbca, której anima jest aequalitas, być może”<sup>5</sup>. Tym samym w Rzeczypospolitej, wobec powszechnej akceptacji jej kształtu ustrojowego, brakowało miejsca dla sił, które chciałyby kusić się — w drodze przemocy — o jego zmianę. Przeciwnie! Już sama myśl wzniesienia zamieszek budziła sprzeciw, w czym niebagatelną rolę odegrać musiały wieści dochodzące z zagranicy, które budziły strach, ale i dumę ze stanu istniejącego w Ojczyźnie. W *Tragedii o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych* (1604) Jana Jurkowskiego Ojciec karci Parysa stawiając dość znamienny znak równości:

Wichrzysz pokój z heretyki  
Zdrajcom pomagasz praktyki

Groźba niepokoju — także o charakterze społecznym — jest jednym z częściej spotykanych motywów literatury politycznej owej doby:

[...] jad tej ordy  
pominę i na zwierzchność dobyte ich kordy  
Chłopstwo Niemcom pamiętne, Frankom ugonoci  
Anglikom kalwinowi zwolennicy

[...]  
Tego się bój pożaru kraino Lechowa

[...]  
A wspomniawszy bunty ich, bądź mądra po szkodzie<sup>6</sup>.

Piotr Skarga zatytułował jedno ze swych kazań: *Jako katolicka wiara politycy i królestw szczęśliwie dochowuywa, a heretyctwo je obala*<sup>7</sup>, z kolei anonimowy autor utworu *Ad patres Iesuitas* przypominał im, że w Belgii

Ginie lud chrześcijański, giną cne matrony  
Zacnych ludzi pignora, mizernie stracony  
Bez wszego miłosierdzia, jak bydło, kolecie  
Jak na rzezi lud Boży srodze mordujecie

Na uwagę zasługuje utwór Kaspra Pętkowskiego, *Dialog o pokoju dla króla Stefana*<sup>8</sup> (1582) wykazujący zależność między sytuacją wewnętrzną i polityką zagraniczną kraju: Oto Heretyk dyskutując z Duchownym mówi: „Ty oczywiście pragniesz pokoju nieszkodliwego. A może dlatego nie podoba ci się wojna, że wtedy nie można wszczynać innych wojen wewnętrznych i domowych, albo nowych rozruchów przeciw przymierz, które dawniej nazwalimy konfederacją?”

Publicystyka obu stron eksponowała zarówno własne pokojowe tendencje, jak też powątpiewała w takowe u przeciwników. Około roku 1596 ukazuje się różnowiedcza *Obrona przeciw Procesowi konfederacji teraz pod sejmem krakowskim wydanemu, w którym jest jasne ukazanie, iż ewangelicy konfederacji się upominając nie żadnej inszej rzeczy żądają i pragną, jedno samego pokoju*; podobny charakter

<sup>5</sup> Bibl. Narodowa, BOZ, rkps 1597, k. 76.

<sup>6</sup> K. Miaskowski, *Do Macieja Rozentrettera hardego i głupiego ministra*, [w:] *Zbiór rytmów...*, Kraków 1612, s. 236—239.

<sup>7</sup> P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, Wrocław 1972, *kazanie piąte*, s. 102.

<sup>8</sup> K. Pętkowski, *Dialog o pokoju dla króla Stefana (1582)*, [w:] *Dramaty staropolskie*, oprac. J. Lewański, t. 4, Warszawa 1961, s. 385.

ma *Obrona powtórzona konfederacji, Podpora konfederacji*, Erazma Glicznera *Appelatia, którą się popiera i znowu wywodzi obrona dolożna konferencji* i inne. Pisarze katolicycy podkreślają, iż obalenie konfederacji nie oznacza ani dyskryminacji różnowierców, ani też nie stanowi zagrożenia dla pokoju wewnętrznego. Piotr Skarga w *Przestrodze do katolików* pisząc o wątpliwościach „jakoż z nimi [różnowiercami] pokój zachować [...] gdy tej konfederacji nie będzie” stwierdza, że „rozruchy są przeciw urzędom i boskiej zwierzchności [...] bać się nie potrzeba, aby katolicy, którzy się zowią synowie posłuszeństwa, takie rozruchy zaczynać mieli”<sup>9</sup>. Podobnie i w *Upominaniu do ewangelików*: „pokoju sąsiedzkiego z wami odstępować [...] nie myśleliśmy ani myślimy”<sup>10</sup>. Inny głośny kaznodzieja, Fabian Birko wski, atakując różnowierców pisał w roku 1631, że „nie bonum pacis, jakoście obiecali, ale turnieje wojen domowych, a ostatecznie rokoszowych przeklętych nastąpiły”<sup>11</sup>.

Przyjęty ton dość wiernie oddawał nastroje szlachty, dla której toczone w Europie wojny religijne stanowiły przestrożę przed próbą, a przynajmniej zgodą na rozwiązanie kwestii religijnej siłą. Akcja biskupa żmudzkiego Stanisława Kiszki, który w roku 1620 zburzył stojący na gruncie szlacheckim zbór giałowski, należy do wyjątków budzących sprzeciw współczesnych. Szczególnie urażona postępkami biskupa była szlachta żmudzka, która niezależnie od rekompensaty pokrzywdzonym żądała satysfakcji na sejmiku relacyjnym. Istotne dla tezy o stanowym charakterze konfederacji jest to, że szlachtę pobudza do działania nie aspekt wyznaniowy wydarzenia, lecz naruszenie jej przywilejów<sup>12</sup>.

Swą wolę pokoju szlachta demonstrować będzie zwłaszcza w dobie bezkrólewia. Tak było jeszcze w roku 1648, kiedy to instrukcja upicka na konwokację warszawską głosiła, iż „nie godzi się [...] nam [...] jako cnotliwym synom z cnotliwych spłodzonych przodków, abyśmy to tak świętobliwe i potrzebne sancitum przodków naszych [w] najmniejszym violare mieli punkcie”<sup>13</sup>. Było to nie tylko odbiciem przekonania o nadrzędności czynnika politycznego — z reguły przecież koniunkturalnego — nad religijnym, ale przede wszystkim silnego poczucia jedności stanowej, przekonania, że tylko jej zachowanie gwarantuje pomyślny byt społeczeństwu. „Koniecznym było zachowanie umiarkowania, aby lekarstwa nie zaostrzyły choroby, której usunąć nie mieliśmy możności” napisze po latach w swej *Obronie Polski* Łukasz Opaliński. Spowodowało to jednak, iż czynnikiem nadrzędnym stał się nie przymus, lecz świadomość, co w konsekwencji uniemożliwiło przekreślenie raz podjętej decyzji. Oznacza to również porzucenie suchej formuły dogmatu i postawienie na pie-

<sup>9</sup> P. Skarga, *Przestroga do katolików o zachowanie z haeretyki*, vide: idem, *Upominanie do ewangelików i wszystkich spolem nie katolików, iż o skażenie zborów krakowskich gniewać się i nic nowego i burzliwego zaczynać nie mają*, Kraków 1592, s. 88.

<sup>10</sup> *Ibid.*

<sup>11</sup> F. Birko wski, *Exorbitancje ruskie z Gereków odszczepieńców, heretyckie z konfederatów...*, Kraków 1633, s. 23.

<sup>12</sup> K. Chodynicki, *Sprawa o spalenie zboru ewangelickiego w Giałowie na Żmudzi*, „Reformacja w Polsce”, t. V, 1928. Instrukcje sejmików litewskich, które odbyły się 22 września 1620: miński, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Archiwum Radziwiłłowskie (dalej: Arch. Radz.), dz. II, nr 730; oszmiański, nr 729.

<sup>13</sup> Bibl. Narodowa, BOZ, rkps 931, k. 169, 8 VI 1648, Poniewież.



destale człowieka, choć był nim jeszcze jedynie dysponujący pełnią praw członek jedności szlacheckiej: „confederatia nie dla samej religii, ale dla pokoju inter dissidentes jest uczyniona” pisał w latach rokосу Zebrzydowskiego anonimowy autor *Discursu szlacheica polskiego*<sup>14</sup>.

Przetrwiał też ów pokój, choć w ograniczonej formie, pokolenia, ale pamiętać należy, że społeczeństwo tylko do czasu było zainteresowane w jego przestrzeganiu, mianowicie póki wydawało to się celowe z punktu widzenia bezpieczeństwa powszechnego. To właśnie tłumaczy m.in., dlaczego wysiłki dysydentów, którzy dostrzegli zagrożenie próbowali opatrzyć akt konfederacji sankcją, wywołują wśród katolików różnorakie reakcje — od jawnie wrogich, przez obojętność, do przychylnych. W roku 1600, na przedsejmowym sejmiku w Środzie, gdzie szlachta uchwaliła „artykułów dziwnych wielką gromadę [...] Marcin II Broniewski [...] miał [...] i catholicos drugie instrumenta, co go popierali et tamquam... caeteri sequebantur”<sup>15</sup>. Było to możliwe m.in. dzięki temu, że postulaty wyznaniowe dysydentów mieściły się w ramach ogólnoszlacheckiego zestawu eksorbitancji, co zresztą zapobiegało wyodrębnieniu różnowierców ze społeczeństwa. Sprzyjała temu obserwowana i wśród nich pewna rozbieżność co do metod działania: w roku 1605 Andrzej Leszczyński, wojewoda brzeski, postulował odłożenie kwestii konfederacji do bardziej dogodnego momentu, marszałek wielki litewski Krzysztof Dorohostajski domagał się natomiast jej załatwienia bezzwłocznie. „Protestanci małopolscy chcieli [...] szczegółowych przepisów [...] wielkopolscy [...] zgadzali się z ogólnym sformułowaniem konfederacji”<sup>16</sup>. Inna sprawa, że zastąpienie walki różnowierców, której celem było zachowanie równorzędności z katolikami miejsca w państwie, wysiłkami zmierzającymi do pozyskania ochrony państwa stanowiło o klęsce idei, oznaczało rezygnację z rzeczywistego równouprawnienia na rzecz zapewnienia sobie bezpieczeństwa, czyli, w konkretnym wypadku, zgodę na tolerowanie mniejszości. To wszystko jednak determinowało również i zakres środków działania, poważnie je ograniczając. Cóż bowiem mogłaby zmienić np. obca pomoc? Już samo zwrócenie się o nią byłoby przekreśleniem idei i celu starań... „Ojczyzna nie w ścianach, nie w granicach, nie w majątnościach, ale w używaniu praw i wolności należy” — pisano<sup>17</sup>.

Ważkim elementem omawianej sytuacji jest wynikająca z charakteru aktu i nastrojów ogółu bierność państwa, która umożliwiała działanie w ramach istniejących norm prawnych. Miało to, niezależnie od faktu rozładowania istniejących napięć społecznych, także i dalsze konsekwencje. Mianowicie z jednej strony uniemożliwiało obalenie konfederacji, z drugiej natomiast ułatwiało negację celowości zabiegów o jej obwarowanie. Wystarczyło stwierdzić spontaniczność tumultów i prywatny

<sup>14</sup> Bibl. Narodowa, BOZ, rkps 1313, k. 217.

<sup>15</sup> O dysydentach wielkopolskich vide: J. Dworzaczkowa, *Sprawa zjednoczenia wyznań reformacyjnych*, [w:] *Dzieje Wielkopolski*, t. 1, Poznań 1969, s. 553.

<sup>16</sup> J. Bidło, *Udział Jednoty Brackiej w walce o proces i egzekucję konfederacji*, [w:] *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 1930*, t. 2, Lwów 1931, s. 97.

<sup>17</sup> Bibl. Raczyńskich, rkps 32, k. 26. Krzysztof Radziwiłł do Janusza Zbaraskiego, b.d. zapewne 1629.

charakter zborów (a tylko osobowość zborów litewskich była uznawana przez prawo), by dojść do wniosku, że zarzut łamania konfederacji jest bezpodstawny, występujące zaś zamieszki należą do grupy przestępstw kryminalnych. Znaczyło to, że ich osądzeniem — na wniosek pokrzywdzonego — winny zająć się właściwe i już istniejące sądy. Tym bardziej, że niejednokrotnie owa spontaniczność, acz zwykle usprawiedliwiana przez publicystów katolickich, nie budziła wątpliwości!

W rzeczywistości istniejący stan prawny wpłynął zapewne w znacznie większym stopniu na przebieg niż na wynik walki wyznaniowej. Można bowiem zaryzykować stwierdzenie, iż wydawane konstytucje, prawda, że sporadycznie, o ograniczonym zasięgu terytorialnym i chronologicznym<sup>18</sup>, nie zmieniły sytuacji w miastach, tj. tam, gdzie konflikty wyznaniowe przybierały szczególnie ostrą formę. Jak się wydaje, zdecydowały o tym zarówno siła tendencji warstw wyższych do unifikacji (w roku 1624 Rada Miejska Krakowa postanawia „aby ius civitatis albo prawa miejskiego ewangelikom nie dawano ani ad immunitates civitatis żadnego nie dopuszczano”<sup>19</sup>), jak też nietolerancja systemu cechowego. Zjawisko to, które wystąpiło zarówno w miastach katolickich<sup>20</sup>, jak i protestanckich — przypomnieć można tumult gdański 1593, czy porażkę jezuitów w miastach pruskich — zdaje się świadczyć o dużej jeszcze w tym czasie dezintegracji kulturowej społeczeństwa szlachecko-mieszczańskigo. W rezultacie, o ile w odniesieniu do szlachty możemy pokusić się o wyodrębnienie dwu — w omawianym aspekcie — okresów panowania Zygmunta III, o tyle w odniesieniu do mieszczaństwa jest to niemożliwe.

**O k r e s I o f e n s y w n y.** Jego cezurą wyjściową jest sejm koronacyjny, moment kulminacyjny przypada na lata 1589—1592, choć sukces przyniesie dopiero rok 1593, kiedy to sejm uchwali konstytucję o tumultach, zakończenie zaś, acz rozciągające się po rok 1610, stanowi niedoszły sejm 1606. Walka o uzyskanie czy nawet wymuszenie procesu na konfederację pokrywa się w pewnym, być może w znacznym stopniu, z walką polityczną, czemu sprzyja następująca podówczas wymiana pokoleń. Zgon Jana Hlebowicza (1590), Jana Kiszki (1591), a przede wszystkim Stanisława Górki (1592) oznacza dalszy wzrost wpływów Jana Zamoyskiego i silniejsze powiązanie postulatów opozycji politycznej oraz mniejszości wyznaniowej. Lata następne przynoszą dalsze osłabienie obozu różnowierczego: m.in. umierają Stanisław Szafraniec (1598), Jan Sienieński (1600), Krzysztof Radziwiłł Piorun (1603), Jan Zborowski (1603), Andrzej Leszczyński (1606). Nie bez znaczenia jest również topnienie szeregów „mocarzy ducha”: Marcin II Broniewski, (schyłek I poł. XVII w.), Erazm Gliczner (1603), Szymon Turnowski (1608). Jednocześnie poczyna uwidacz-

<sup>18</sup> Konstytucji *O tumultach* z roku 1593 nie przyjmują posłowie pruscy, w roku 1598 odrzucają deklarację do reasumowanej konstytucji Litwini.

<sup>19</sup> J. Bieniarz, K. Kubisz, *400 lat reformacji pod Wawelem, 1357—1957*, Warszawa 1958, s. 20—21.

<sup>20</sup> Interesujące, że miasta, w których doszło do najgłośniejszych tumultów (Kraków, Lublin, Poznań, Wilno) znajdowały się na terenach, gdzie wpływy różnowiercze były stosunkowo silne. W Wilnie zaś, jeszcze w połowie lat 20-tych XVII wieku, było, jak pisał nuncjusz Torres, „heretyków [...] niemało między ludem pospolitym”. (Wyd. E. Rykaczewski, *Relacje nuncjuszów apostołskich i innych osób o Polsce 1548—1690*), t. 2, Paryż 1864, s. 143. *O heretżji w Polsce przez nuncjusza Torresa, 1625.*



niać się odchodzenie następców z szeregów bojowników o proces, co wyraźniej jednak wystąpi w okresie następnym. Miało to tym poważniejsze znaczenie, iż różnowierstwo, które nie wytworzyło obdarzonej samoistnym autorytetem hierarchii duchownej, było uzależnione od świeckich protektorów w stopniu nader znacznym i tym łatwiej, pociągnięte hasłami politycznymi, przesuwa się obecnie w swej masie w szeregi obozu kanclerskiego. Współzależność nurtujących społeczeństwo tendencji, stopień, w jakim konfederacja warszawska stanowiła w przekonaniu ogółu ogniwo spajające w kształt optymalny ustrój Rzeczypospolitej, nadal pozostają jednak kwestią otwartą. Podobnie jak i to, czy walka o proces była w gruncie rzeczy jeszcze częścią ruchu egzekucyjnego. Potwierdza to być może nieprzychylna zjazdowi szlacheckim lat dziewięćdziesiątych XVI wieku postawa senatorów różnowierczych: Stanisława Górki, Jana Kiszki, Andrzeja Leszczyńskiego, Krzysztofa Zienowicza<sup>21</sup>.

Bezpośrednim impulsem obserwowanego w latach 90-tych XVI wieku wzburzenia szlachty małopolskiej, które uzewnętrzniło się w formie aż 5 w przeciągu 11 miesięcy zjazdów (Chmielnik 25 7 1591; Radom 23 9 1591, 2 2 1592; Lublin 9 4 1592; Jędrzejów 1 6 1592), były wydarzenia krakowskie lata 1591 roku. W rzeczywistości jednak element wyznaniowy nader szybko został zepchnięty na plan dalszy — przede wszystkim domagano się wyjaśnienia, „jeśli w przeszłą swawolę, gdy ogniem burzono zbory, gwardii i starszym, które nad przysięgę JKM chowa, kazali bronić albo nie, będąc przy tym proszeni i przestrzeżeni”. Było to o tyle ważne, iż oznaczało rozstrzygnięcie kwestii, czy zaprzysiężenie konfederacji warszawskiej zobowiązuje tylko do rezygnacji z polityki dyskryminacji wyznaniowej, czy nakazuje ponadto obronę uciśnionych w tym względzie. A więc, czy Zygmunt III dotrzymał — czy też nie złożonych społeczeństwu zobowiązań. Opinia i wówczas, i później była podzielona. W roku 1606 na sejmiku gromnicznym Krzysztof Radziwiłł postulował: „serio rozkażcie, które obieracie deputatom [...] Króla Jmci [...] niech pilnie proszą [...] żeby z powinności swej pańskiej pomniąc na przysięgę [...] temuż zabiegał [...] aby się takie rzeczy w Rzeczypospolitej nie działy”<sup>22</sup>. W roku 1616, w pracy *Obrona rozsądku o niedopuszczeniu budowania heretyckiego zboru w Poznaniu na Respons przeciwko temu wydany*, pisano; że „o przysiędze królewskiej [...] nie tak się rozumieć ma, żeby Król JM miał [...] brać je [dissidentes] pod obronę swoją”.

Tymczasem jednak, w roku 1591, szlachta małopolska w kwestii procesu zajęła na sejmikach przedsejmowych stanowisko nader umiarkowane. Zwraca to uwagę tym bardziej, iż z listu senatorów na zjazd radomski (lutowy) wiadano o przychylniej w tym względzie postawie króla: „uznaliśmy, że na tym jest, aby swawoleństwo rychło pokarane było i to się obwarowało, jakoby na potym do takich tumultów nie przychodziło”<sup>23</sup>. A jednak w instrukcji województwa krakowskiego dopiero na miejscu 8 włożono postulat, „aby takowe gwałty [...] znacznie karane były”, co nie

<sup>21</sup> *Scriptores Rerum Polonicarum* (dalej: SSRP), t. XXI, wyd. E. Barwiński, Kraków 1911, s. 64. *Posłanie senatorów przy królu bawiących do rycerstwa i szlachty w Jędrzejowie zgromadzonych*, 1 VI 1592 Kraków; *List PP Senatorów do Braci z strony zjazdu w Radomiu*, 13 XII 1591 Janowiec, *ibid.*, s. 17.

<sup>22</sup> Bibl. Czartoryskich, TN, rkps 102, s. 711.

<sup>23</sup> Vide przyp. 21.

jest przecież równoznaczne z żądaniem procesu<sup>24</sup>. Ziemia wieluńska zadowolili się postulatem (punkt 7), „aby konfederacja była zachowana w całość”. Podobnie postąpiły i inne. Sejmik średzki, jeden z czołowych w Koronie, postulował (punkt 3) „proces contra violatores, aby był namówiony ex nunc i w egzekucję stawiany”, ale osłabiał kategorię stwierdzenia zastrzeżeniem: „A gdzieby też nie był na tym sejmie, żeby na przyszłym [...] był postanowiony”. Dalej poszedł sejmik sieradzki (punkt 6): „iż nam na pokoju wewnętrznym wiele należy, którego konfederacja [...] broni [...] proces [...] contra violatores [...] aby był namówiony”. Natomiast województwo łęczyckie postulowało (punkt 10), „aby w krzywdach swych od IchM diversae religionis jako kościoły katolickie, tak [...] duchowni uspokojenie odnieśli. Strony [...] zborów [...] aby sprawiedliwość była namówiona”.

Dotąd należy, że działanie dysydentów małopolskich w okresie przedsejmowym ma wyraźnie partykularny charakter. Jest to raczej próba zastraszenia króla, niż wykorzystania sytuacji do politycznego choćby tylko zjednoczenia obozu różnowierczego. I to nawet w ramach jednego wyznania! Krzysztof Radziwiłł Piorun, pisząc do gromadzących się pod Lublinem, podkreśla, że „nas pisanie zjazdu [...] radomskiego nie doszło, którym byście nas [...] na terażniejszy zjazd używać raczyli”<sup>25</sup>. Niemniej, występując na zewnątrz, starano się sprawiać wrażenie, iż tenor postanowień jest odbiciem woli ogółu. Posłowie ze zjazdu radomskiego, którzy 23 września 1591 staną przed królem, mówić będą, że na ostatecznej decyzji (tj. zgodzie, by eksorbitancje rozpatrzył sejm, stąd konieczność jego szybkiego zwołania), zaważyło przekazane do Radomia „zdanie [...] wielu województw i ziem przez posły, a niemniej pisanie”<sup>26</sup>. Być może, nie mamy jednak dowodów świadczących o tym w sposób bezpośredni, owa tendencja do ograniczenia rozmiarów ruchu szlacheckiego wynikała z obawy Jana Zamoyskiego przed utratą wpływu na bieg wydarzeń.

Sejm inkwizycyjny, mimo burzliwości obrad (m.in. także w aspekcie wyznaniowym) nie przyniósł różnowiercom sukcesu. Przyszedł on, acz połowiczny, w roku następnym, w chwili kiedy król zabiegał o zgodę na wyjazd do Szwecji.

Znaczenie uchwalonej podówczas konstytucji *O tumultach* wynikało przede wszystkim z faktu, iż stała się ona wzorcem, do którego z czasem nawiązywać poczną zainteresowane strony: różnowiercy rezygnując z walki o nowe prawa i dążąc już tylko do zapewnienia sobie bezpieczeństwa, katolicy zaś godząc się na ponawianie raz uczynionego ustępstwa. Zresztą ważkiego, umożliwiało ono bowiem tworzenie w miastach zborów. Istotnym mankamentem było ograniczenie czasu jej ważności, co skłoniło króla do zgody na następne ustawy tego typu (1596, 1598). Wszystkie one, a także i konstytucja z roku 1631, uchwalone zostały wówczas, gdy dogadzało to, z różnych zresztą względów, Zygmuntowi III. Świadczyły to o tym, że stronnictwo dworskie już w latach pięćdziesiątych XVI wieku władne było przeforsować własne postulaty, o ile nie napotkało na zorganizowane przeciwdziałanie. W omawia-

<sup>24</sup> Instrukcje sejmikowe: SSRP, XXI, s. 109—170. Instrukcja sejmikowa województwa krakowskiego, s. 170.

<sup>25</sup> SSRP, XXI, s. 23, 9 IV 1592.

<sup>26</sup> *Ibid.*, s. 13, 23 IX 1591.



nych przypadkach opór kleru, zależnego przecież personalnie od króla, był tym słabszy, że w grę nie wchodziły ustępstwa o charakterze zasadniczym. I te jednak budziły niekiedy sprzeciw co żarliwszych katolików — wspomniany już autor *Punktów przeciwko konfederacji* przestrzega, że „biskupi i duchowni do grzechu śmiertelnego [...] przywodzą [...] przyzwalając na to, aby herezje kwitnęły”, zagrzewając zaś ich w wierze dodawał: „niech biskupów tym nie straszą, że się sejm rozerwie i obrony Rzptej nie będzie, jeśli na taki processus nie pozwolą [...] Bo nie tylko na zachowanie jednego królestwa, ale wszystkich na świecie obrażać się Pana Boga grzechem śmiertelnym nie godzi”. Przepomnijmy, że pogląd ten powtórzy — po latach, bo w toku bezkrólewia 1648 roku — mąż tej miary, co Jerzy Ossoliński. Było to zresztą naturalną konsekwencją postaw przekonywująco scharakteryzowanych w referacie prof. Zbigniewa Ogonowskiego.

W połowie lat dziewięćdziesiątych XVI wieku na arenie politycznej Rzeczypospolitej pojawia się nowy czynnik. Jest nim prawosławie, które szukając wsparcia przeciwko zamysłom unii z Kościołem rzymskim, próbuje nawiązać bliższe stosunki, przede wszystkim w aspekcie politycznym, z protestantyzmem. Na przeszkodzie znacznieszemu zbliżeniu, obok względów doktrynalnych<sup>27</sup>, legła różnica w położeniu obu religii. O ile bowiem dysydenci nie mogli skarżyć się, formalnie rzecz biorąc, na wrogie sobie działanie państwa, o tyle ono właśnie — jako swoisty gwarant unii brzeskiej — było głównym przeciwnikiem „starej Rusi”. W rezultacie, chociaż po trwających 4 lata pertraktacjach i rozważaniach (1595—1599) doszło do zjazdu w Wilnie, na którym zawarta została „unia [...] senatorów i stanu rycerskiego greckiego i ewangelickiego nabożeństwa obojga narodów Korony Polskiej i WXL przy prawie i wolności in causae religionis opponujących się”, nie miało to poważniejszego znaczenia. Nie dokonało też przełomu w obserwowanym niekiedy już wcześniej współdziałaniu na sejmach posłów obu wyznań. Bardziej interesujący jest raczej aspekt polityczno-prawny zagadnienia, a mianowicie kwestia swobody działania posłów, wierności instrukcjom sejmikowym oraz dokładność tych ostatnich.

Koniec omawianego okresu zbiega się z kolejnym nasileniem napięcia społecznego, które znajduje ujście w obradach sejmów lat 1605—1606, a przede wszystkim w rokосу Zebrzydowskiego. Już grudniowe sejmiki 1604 roku opowiedziały się zdecydowanie za uregulowaniem kwestii konfederacji i kompozycji między stanami na zbliżającym się sejmie (sejmiki bełski, kijowski, średzki)<sup>28</sup>, bądź domagały się zwołania sejmu extraordinaryjnego, poświęconego tym tylko kwestiom (sejmik łęczycki, rawski)<sup>29</sup>. Do wyjątków należał sejmik raciański, który zobowiązał posłów, by „na-

<sup>27</sup> Kwestia ta wymaga dalszych badań. Wiek XVII przyniesie przecież wzrost wpływów kalwinizmu w patriarchacie konstantynopolitańskim, bawiący zaś w omawianym czasie w Polsce Cyryl Lukaris określony zostanie przez Sir Thomasa Roe jako „czysty kalwinista”. Steven Runciman, *Wielki Kościół w niewoli*, Warszawa 1973, s. 297. O pobycie Lukarisa w Polsce i jego głośnym antykalwińskim liście do arcybiskupa lwowskiego Dymitra Solikowskiego patrz też: K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczpospolita Polska 1370—1632*, Warszawa 1934, s. 349.

<sup>28</sup> Instrukcje sejmikowe: Bibl. PAN Kórnik, rkps 1401, bełska k. 193, kijowska, k. 185, średzka k. 223. O sejmie 1605 pisał A. Strzelecki, *Sejm z roku 1605*, Kraków 1921.

<sup>29</sup> Bibl. PAN Kórnik, rkps 1401, instrukcja łęczycka k. 226, rawska k. 203.

mowami o konfederacji ani o procesie [...] ani o żadnych dependencjach z niej pochodzących [...] spraw Rzeczypospolitej zatrudnić nie dopuszczali”<sup>30</sup>. Takież stanowisko zajmie sejmik generalny warszawski („O konfederacji i o procesie nic nie mówić, gdyż się województwa płockie i mazowieckie zawsze oponowały i przeciw temu protestowały”) <sup>31</sup>. Sejm 1605 roku rozszedł się jednak bez uchwał<sup>32</sup>; z tym większą nadzieją jechali do Warszawy różnowiercy w roku następnym. Jakoż wydawało się, że osiągną sukces. Ich pierwotny projekt został wprawdzie odrzucony<sup>33</sup>, ale w drodze „ucierania” opracowano kolejny, wzorowany na konstytucji z roku 1593, i uzyskano dlań aprobatę obradujących. Niestety, późniejszy bieg wydarzeń stanowił aż nadto jaskrawe potwierdzenie słów Piotra Skargi: „Co we dnie zrobicie, to się w nocy obali i błogosławieństwa żadnego z waszych rad i sejmów nie masz”.

Opis wydarzeń, które przesądziły o fiasku sejmu, znamy z dziennika Jana Wielewickiego<sup>34</sup>. Zgodnie z jego relacją, król, nie będąc pewny słuszności własnej oceny, przesłał projekt konstytucji swemu spowiednikowi, Fryderykowi Bartschowi i kaznodziei, Piotrowi Skardze. Ci uznali go za sprzeczny z zasadami wiary katolickiej, rozpoczęli agitację wśród senatorów oraz posłów i doprowadzili do wiadomego rezultatu. Przedstawiona w opisie bezwolność króla budzi jednak pewne wątpliwości. Przecież Zygmunt III w latach poprzednich, a także u schyłku życia godzi się na konstytucję o tumultach, idzie również na ustępstwa wobec prawosławia (1618, 1631). Co więcej, w swym *Responsie... posłom na grawamina podane*<sup>35</sup>, deklaruje podówczas co najmniej życzliwą w tej sprawie neutralność. Inna sprawa, że sejmujących to nie zadowalało: „Potrzebujemy tego, aby WKM [...] do postanowienia [...] procesu tego staraniem swym przykłąnić się raczył, żeby nas to dalej na sejmach nie trudniło, doma nie waśniło, do diffidencji nie przywodziło i nie mieszało”<sup>36</sup>. Jakoż zbieżność dat uchwalenia konstytucji o tumultach z interesem politycznym króla wskazuje, iż nie mylili się łącząc możliwość własnego sukcesu z jego aktywnością.

Wątpliwość druga: jak wytłumaczyć obojętność Piotra Skargi, który opuszcza zamiek nie próbując poznać treści uchwały, do której przywiązywano wielką wagę? Być może całą sprawę należy interpretować w ten sposób, iż to nie Piotr Skarga był jej *spiritus movens*, lecz Zygmunt III, który użył do obalenia niewygodnej konstytucji jezuitów, lub też, co bardziej prawdopodobne, iż sam Wielewicki zdecydował złożyć winę za brzemienne w skutki rozejście się sejmu nie tylko na barki zakonu, ale i króla. Problem ten, istotny dla oceny Zygmunta III i jego polityki, zasługuje na baczniejszą uwagę.

Rozejście się z niczym sejmu 1606 roku było ostatnim bodźcem, który przesądził

<sup>30</sup> Bibl. PAN Kórnik, rkps 1401, k. 205.

<sup>31</sup> Bibl. PAN Kórnik, rkps 1401, k. 259.

<sup>32</sup> A. Strzelecki, *op. cit. passim*; W. Sobieski, *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III*, Warszawa 1902; J. Tazbir, *Państwo bez stosów*, Warszawa 1967.

<sup>33</sup> W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, Warszawa 1913.

<sup>34</sup> J. Wielewicki, *Dziennik spraw domu zakonnego OO Jezuitów u św. Barbary w Krakowie od r. 1600 do r. 1608*, Kraków 1886, SSRP, t. X, s. 116.

<sup>35</sup> Bibl. Narodowa, BOZ, rkps 1154, s. 95.

<sup>36</sup> Bibl. Narodowa, BOZ, rkps 1154, s. 122.



o decyzji szlachty. Rokosz stał się faktem dokonanym. W interesującym nas zakresie zwraca uwagę, że eksorbitancje różnowiercze, acz na dalszym miejscu, znalazły się w opracowanym podówczas programie naprawy Rzeczypospolitej. Istotniejsze niż spory wyznaniowe okazały się względy bardziej doczesnej natury: program bronił szlachty, atakował jezuitów, pozycję prawną kościoła i duchowieństwa. Znamienne, że wśród *Exorbitancji na rokosz w kole czytanych*<sup>37</sup> artykuł *O jezuitach* znajduje się na miejscu 3, zaś *O uspokojeniu rozróżnionych w wierze* — na 26. W tym względzie poprzestawano w zasadzie na żądaniu uchwalenia obostrzonej konstytucji o tumulacjach na wzór roku 1593, co raz jeszcze potwierdza polityczny i konkretny zarazem charakter motywów kształtujących ówczesne postawy. Decydujące było dążenie nie do absolutnej tolerancji, lecz do wzmocnienia rysującej się jedności stanowej. W konkretnym wypadku było to zjawisko nad wyraz pozytywne. Sprzyjało integracji narodu przechodząc ponad kwestiami, które dzieliły, czy raczej: mogły dzielić, i nie pozwalały na tworzenie jątrzących zgodę grup wyznaniowych. Nic tedy dziwnego, że i regaliści godzili się na postulaty rokoszów, które, jak i całość eksorbitancji, miały być rozpatrzone przez sejm. Ostatecznie jednak kwestię tę pominięto w roku 1607, a i w 1609 nawiązano do niej jedynie marginesowo.

Okres II defensywny albo epigonów. Jego cechą charakterystyczną jest sporadyczność wystąpień strony różnowierczej, które zwykle stanowią jedynie formę przeciwdziałania lub sprzeciwu wobec jaskrawych aktów nietolerancji. Za jego początek uznać można lata 1610—1611, datę końcową stanowi rok uchwalenia konstytucji *Zatrzymanie pokoju pospolitego* (1631).

W przeciwieństwie do okresu poprzedniego sprawa procesu konfederacji zajmuje na forum sejmowym coraz mniej miejsca. Nie oznaczało to jednak zgody na rozwiązanie zasadnicze: uchwalenie egzekucji było równoznaczne z akceptacją konfederacji, a więc współrzędności wymienionych w niej wyznań i — tym samym — postawieniem znaku zapytania co do prawdziwości doktryny kościoła rzymskokatolickiego („gdy na taką konfederację [...] zezwalamy, mało się Pana Boga naszego nie przemy”<sup>38</sup>). To oczywiście było nie do przyjęcia dla duchowieństwa katolickiego, które choć godziło się *de facto* na skutek (tolerancja), ale odrzucało przyczynę (równouprawnienie wyznań)<sup>39</sup>. Niemniej jednak próba wykluczenia Braci Polskich z grona, któremu konfederacja gwarantowała ochronę, stanowiła swoistą formę jej akceptacji. Różnowiercy natomiast, zwłaszcza magnaci, koncentrują swą uwagę na okresie bezkrólewia, uważanym nie tylko przez nich za najwłaściwszy do naprawy państwa: „interregnum siła może w Polsce naprawić, zepsować nic nie może” stwierdzał w latach 20-tych XVII wieku Jerzy Zbaraski<sup>40</sup>, a jego pogląd podzielał

<sup>37</sup> A. Rembowski, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Warszawa 1893, s. 286.

<sup>38</sup> Vide przyp. 9.

<sup>39</sup> Podczas sejmu 1605 roku, jednym z gorętszych w aspekcie wyznaniowym, większość biskupów pominęła w swych wystąpieniach kwestię religijną, a ci, którzy do niej nawiązali (biskup przemyski Maciej Pstrokoński, biskup płocki Wojciech Baranowski) w zasadzie skoncentrowali się na konflikcie kleru ze szlachtą. Biskup chełmiński Wawrzyniec Gembicki skarżył się na różnowierców pruskich, biskup poznański Wawrzyniec Goślicki skłonny był do ustępstw.

<sup>40</sup> Bibl. PAN Kórnik, rkps 371 k. 29. Janusz Zbaraski do biskupa krakowskiego Marcina Szyzkowskiego, b.d.

m.in. i Krzysztof Radziwiłł, który pisał w roku 1632: „teraz [...] Respublica suis iuris facta est i wolno jej o prawach swoich statuere”<sup>41</sup>. Inna sprawa, że taka postawa wskazywała, iż monarcha nadal uznawany był za czynnik determinujący przebieg obrad sejmowych. W ogóle jednak magnateria wycofuje się z walk wyznaniowych, o czym w znacznym zapewne stopniu zadecydowały zmiany w sytuacji wewnętrznej kraju<sup>42</sup>.

Niebagatelną rolę mogły też odegrać względy natury religijnej — słabnięcie żarliwości neofickiej, z czego zdawano sobie sprawę, acz uważano, że to „z tych dwóch źródeł wynika: niewdzięczności słuchaczów zmieszanej z skąpstwem sprośnym przeciwko słowu Bożemu, a z niechęci ministrów wykonywania powinności swych”<sup>43</sup>. Andrzej Firlej, Rafał Leszczyński, Jan i Jakub Potoccy nie występują w zasadzie na forum publicznym jako obrońcy różnowierstwa. Dla charakterystyki pod czas litewskiego, Janusza Radziwiłła, znamieną może być jego opinia z roku 1604 o wypadkach na Węgrzech: „Żal się Panie Boże, że chrześcijanie dla niepotrzebnych alterkacji o wiarę, sami prawie chcąc pogany na tak wielkie i znaczne prowincje sadzają”<sup>44</sup>, a także jego ugoda z królem po zburzeniu zboru wileńskiego. Jej konsekwencją, m.in., był czytany na sejmie roku 1611 list książęcy, w którym Radziwiłł domagał się poniesienia sporów wyznaniowych i skupienia całej uwagi na sprawie dla kraju najważniejszej, tj. na jego bezpieczeństwie. Trzeba tu zwrócić uwagę, że w Warszawie nie zjawiał się podówczas żaden z aktywnych możnowładców różnowierczych. Wyjątkiem jest Krzysztof Dorohostajski, zresztą regalista, który już po zakończeniu obrad pisał: „zborowe sprawy nasze, że lada jako podły, sprawiła to wielka niepotęga nasza, gdyż w senacie jam się jeden znajdował, a między posłami, zwłaszcza naszymi [zapewne litewskimi — H. W.] jeden się nie znalazł, który by albo życzliwie, albo śmieje rzeczy poprzeć chciał”<sup>45</sup>. Opinia marszałka litewskiego była jednak przesadnie krytyczna. Dysydenci w pierwszych dniach obrad „jeśli w tych urazach na tym sejmie wprzód nim się do czego przystąpi nie będą uleczeni [...] z protestacjami odjechać obiecywali”. Popierali też posłów prawosławnych, „przy urazach religii greckiej potężnie stali”<sup>46</sup>. Instrukcja dla nuncjusza Ruini wspomina nawet, że „usiłowali kilka razy [...] zawiązać konfederację pod pozorem swego bezpieczeństwa biorąc pochop ze spalania, jak słyhać, przez katolików, zboru

<sup>41</sup> E. Kotłubaj, *Galeria nieświeżka portretów radziwiłłowskich*, Warszawa 1857, s. 190. Krzysztof Radziwiłł do Pękalskiego, 22 V 1632 Wilno.

<sup>42</sup> Dotyczy to obu obozów. W czasach Zygmunta III jest nie do pomyślenia wystąpienie, na jakie pozwolił sobie wobec Stefana Batorego w roku 1585 ks. Wawrzyniec Goślicki, wówczas dziekan płocki: „dwa rzeczy od WKM prosimy: pacem et iustitiam [...] Ostatnie przypomnienie, chceszli WKM, aby WKM prawdziwie i uprzejmie, quae sunt Caesaris Caesari oddawano, oddajże też WKM quae sunt Dei Deo”. *Mowa duchowieństwa koronnego na sejmie warszawskim do Króla JM przez ks...* B.m. i r.w., k. 2.

<sup>43</sup> AGAD, Arch. Radz., dz. IV, t. 14, nr 172. Janusz Radziwiłł do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki, 23 XI 1604.

<sup>44</sup> Bibl. PAN Kórnik, rkps 22. Pobożnego ewangel do braciej swej tegoż wyznania narodu polskiego i litewskiego napominanie i przestroga.

<sup>45</sup> AGAD, Arch. Radz., dz. V, t. 73, nr 3213. Krzysztof Dorohostajski do Krzysztofa Radziwiłła, 13 XII 1611 Warszawa.

<sup>46</sup> Bibl. PAN Kórnik, rkps 313. Sejm walny koronny wojną moskiewską i sprawą brandenburską sławny w Warszawie roku pańskiego 1611, k. 16.



kalwińskiego w Wilnie. Mocno się temu oparli wszyscy duchowni i wielu świeckich katolików, tak iż nic nie otrzymali, oprócz tego, że oddano do woli króla wynagrodzenie szkody poniesionej przez pożar”<sup>47</sup>. Ostatecznie jednak dopiero w roku 1614 październikowa konwokacja wileńska postanowiła, „iż się z ramienia KJM [...] przez kanclerza WXL [Lwa Sapiechę] sprawiedliwość stała, którą się ludzie religii ewangelickiej ukontentowali, tedy o to już więcej skarg wnosić nie mają”<sup>48</sup>.

Mimo postępującej bierności magnaterii różnowierczej, jej pozycja wśród współwyznawców ulega bodajże wzmocnieniu. Potrzeba pozyskania jej poparcia — wiąże się to z przekształceniami społeczno-ekonomicznymi Rzeczypospolitej — staje się tak silna, że prowadzi niekiedy (Litwa!) do przekształcania się grup wyznaniowych w klientelę możnowładczą. Jednocześnie ciężar walki, rzadziej o proces, częściej o naprawienie doraźnych krzywd, przejmują bezpośrednio zainteresowani, tj. przedstawiciele średniej i drobnej szlachty. W roku 1611 sejmiki, na czele z litewskimi, co rozumiały, dość powszechnie domagają się ukarania sprawców zburzenia zboru w Wilnie i udzielenia szlachcie satysfakcji, pomijają natomiast milczeniem żądanie obwarowania procesu. Pojawia się ono wprawdzie w toku sejmów, choć w zasadzie tylko do połowy drugiego dziesiątka lat wieku XVII, ale nosi znamiona posunięć taktycznych. 28 grudnia 1614 jeden z głośniejszych różnowierców tej doby, Andrzej Rej, pisał o sejmie 1615, „aby się trochę tylko upomnieć [...] o konfederacji, na którą, iż zgoła nie pozwolą księża, według zwyczaju przyjdzie nam przeciwko nim samym protestować, że oni sami są turbatores pacis publicae, a zatym postąpić do inszych duchownych eksorbitancji, do których nam bardzo radzi pomogą i insi katolicy”<sup>49</sup>. Jakoż nie mylił się, bo choć na sejmie tym, jednym z nielicznych w drugim okresie walki o proces, na którym dochodzi do wystąpień możnowładców różnowierczych (Szczęsnego Herburta i Janusza Radziwiłła) wysunięte zostało żądanie reasumpcji konstytucji o tumultach, uzupełnionej postanowieniami precyzującymi kary za łamanie pokoju religijnego, energicznie domagano się karania sprawców tumultów. Czyni to m.in. Janusz Radziwiłł, podobnie jak w roku 1613<sup>50</sup>. Dodajmy, że w tym samym czasie Krzysztof Radziwiłł jest nadal mile widziany u Dworu; król nadaje mu nawet wakującą od lat 10 buławę polną litewską.

Postulaty podczaszego były typowe nie tylko dla różnowierców. Ogół domaga się, a przynajmniej nie oponuje przeciwko zamiarom karania winnych zamieszek, przeciwny jest natomiast stanowieniu nowych praw: „Nie prosimy o rzecz nową [...]

<sup>47</sup> *Relacje nuncjuszów, op. cit.*, t. 2, s. 111, *Instrukcja dla Monsig. Ruini przeznaczonego nuncjusza do Polski przez Pawła V*. Diariusze sejmu i ówczesna korespondencja nie potwierdzają jednak tak wielkiej powagi chwili: „W Nieświeżu będąc widziałem nowiny [...] sejm się [...] pięknie odprawuje i spokojnie [...] konfederację i o zburzenie zboru i ruskie petita na koniec [...] snąc wszyscy zgodnie odłożyli, a teraz o wspólnym Ojczyzny radzą”. Aleksander Słuska do Krzysztofa Radziwiłła, 16 X 1611 Słonim. AGAD, Arch. Radz., dz. V, t. 363, nr 14648.

<sup>48</sup> Bibl. PAN Kraków, rkps 2252, k. 16.

<sup>49</sup> WAP Gd., 300, 29/86, s. 99.

<sup>50</sup> Książę nie darował sobie złośliwej uwagi, iż trudno zrozumieć, dlaczego by Zygmunt III miał się niechętnie odnosić do dysydentów w Rzeczypospolitej, skoro „się nie brzydził przy koronacji swej w Szwecji ceremoniami i usługiwaniem biskupa tamecznego, człowieka religii naszej” Bibl. Czart. rkps IV 377, k. 313 Oratia księcia Janusza Radziwiłła podczaszego WXL przy konkluzji sejmu 1613.



Tę [...] którą już od dawnego czasu mamy [...] pokój i swobodę sumienia wymóc chcemy” powie na sejmiku proszowickim w roku 1627 Samuel Przypkowski<sup>51</sup>. Tymże poglądom Przypkowski da wyraz i podczas bezkrólewia 1632: „poleczenia krzywd w religiach odniesionych i mocniejszego warunku et expressam conscientiae libertatem domawiać się chcemy”<sup>52</sup>. A więc zadośćuczynienia za przewiny i postawienia tamy wybrykom.

Jedną z przyczyn ustawiania podówczas na sejmach sporów wyznaniowych, obok zajęcia się umysłów kwestią niebezpieczeństwa zewnętrznego (Moskwa, Szwecja, Turcja, także wyniszczające kraj konfederacje wojskowe), był zanik poczucia zagrożenia z racji możliwości wojny domowej o podłożu religijnym. Przede wszystkim ze względu na odczuwane pogłębienie się integracji społeczeństwa Rzeczypospolitej, w czym czynnik wyznaniowy odgrywał znikomą rolę. Owa więź łączyła nawet ludzi, którzy stojąc na czele przeciwstawnych sobie (w aspekcie wyznaniowym) obozów winni — zda się — jej nie podlegać. Przykładem układ między Radziwiłłami birzańskimi a podkanclerzym, niebawem biskupem wileńskim, Eustachym Wołłowiczem, który, jak pisał Krzysztof Radziwiłł, „obieczać to raczył [...] wszystkie sprawy z duchownymi zadzierzać do czasu pewnego, ażebyśmy się znieśli”<sup>53</sup>. Układ z Wołłowiczem nie był jedyny, choć inne odnosiły się, jak można przypuszczać, do spraw bardziej szczegółowych. Oto w czerwcu 1620 roku Bieniasz Budny donosił Krzysztofowi Radziwiłłowi o jakimś porozumieniu zawartym w Kiejdanach względem nabożeństwa różnowierczego, któremu nie mają przeszkadzać katolicy<sup>54</sup>, również w roku 1627 zawarty został układ między Krzysztofem Radziwiłłem a Eustachym Wołłowiczem w sprawie tolerancji wyznaniowej w dobrach książęcych<sup>55</sup>. Owo zbratanie budziło zresztą niepokój w co bardziej żarliwych umysłach katolickich. W roku 1610 Piotr Skarga ostrzegał, że „ci tylko katolicy pomsty Bożej ujdą, którzy heretyków ile i jako mogą nie cierpią i nic im na obronę i pomoc i na przyjaźń jaką błędów ich nie dopuszczą”<sup>56</sup>. W roku 1619 Mateusz Bembus, wśród grzechów, za które Bóg karze Rzeczpospolitą, wspominał, że jest „nowa jakaś polityka, albo [...] niezbożność [...] o Boga i zbawienie duszne mało co dbać [...] o religię się nie ujmować, ale tak katoliki, jako i heretyki za dobre chrześcijany mieć, by jeno politycy dobrzy byli”<sup>57</sup>. Kilkanaście lat później skarżył się Fabian Birkowski, że „gdy im [katolikom] mówimy, aby powinnym swoim religii prawdziwej katolickiej życzyli, aby im zganili ich kacerstwa [...] mówią: A mnie co do tego [...] by jeno dobrym przyjacielem moim był [...] z wiary go kwituję, co mnie do wiary jego, niechaj wierzy jako chce”<sup>58</sup>. Podobne stanowisko zajmowali i różnowiercy. Rafał Leszczyński pisał do Kaspra

<sup>51</sup> L. Chmaj, *Samuel Przypkowski na tle prądów religijnych XVII wieku*, Kraków 1927, s. 28.

<sup>52</sup> *Ibid.*, s. 27. Puncta JMM Dissidentom na elekcję od [...] podane 1632.

<sup>53</sup> AGAD, dz. IV, t. 23, nr 301, 28 VI 1616.

<sup>54</sup> Bibl. PAN Kórnik, rkps 1340, k. 33, 10 VI 1621 Poniemonie.

<sup>55</sup> Mówił o tym w ciekawym wystąpieniu podczas dyskusji na lutowej konferencji (Warszawa, 1973) Jan Sereyda.

<sup>56</sup> P. Skarga, *Wzywanie do pokuty obywatelów Korony Polskiej i W. Księstwa Litewskiego*, Kraków 1610.

<sup>57</sup> Mateusz Bembus, *Kometa*, Kraków 1619, s. 21.

<sup>58</sup> Fabian Birkowski, *op. cit.*, *II Exorbitancje konfederacji kacerskiej*, s. 19.



Dönhofa z racji jego konwersji: „niech teologia swym trybem idzie, a WM bądź łaskaw i miłuj mnie jako przedtym”<sup>59</sup>. Prawda, że nie tańł jednocześnie swego sceptycyzmu co do wyznaniowego tła decyzji przyjaciela... Przechodząc do innej płaszczyzny przypomnijmy, że w roku 1620 dzierżawca kiejdański, Młodzianowski, na żądanie Bieniasza Budnego, by strzegł przymusu wyznaniowego wobec poddanych stwierdza: „Ja nie pilnuję wiary, jeno miary”<sup>60</sup>. Podobnie i miejscowy kaznodzieja, ks. Paweł (Demetrowicz?) odmówi w tym względzie swojej pomocy tłumacząc, że nie pozwala mu na to jego wokacja<sup>61</sup>. Należy tu podkreślić, że przymus wyznaniowy, który zwłaszcza w Litwie nie należał do ewenementów<sup>62</sup>, potwierdza zaakcentowaną na wstępie tezę o polityczno-stanowym podłożu konfederacji. Cytowany już autor *Discursu* pisał, iż do „konfederacji należy katolik, Rusin, ewangelik, arian, sas, poganie, jeśli są szlachta”. Prawda, zdarzają się akty nietolerancji i wobec niej, ale zwykle łączy to się z mniej lub bardziej jawnym przekroczeniem obowiązujących norm prawnych, tym łatwiejszym, że nawet w Litwie brakowało przecież przepisów wykonawczych. Prowadziło to do sytuacji takich, jaka miała miejsce w roku 1620, kiedy to Trybunał Litewski rozpatrując spór między Bractwem Św. Ducha a metropolitą Józefem Welaminem Ruskim, uznał za konieczne rzecz całą przedłożyć sejmowi, by ten podjął właściwe i precedensowe decyzje<sup>63</sup>.

Dążąc do zachowania jedności stanowej konfederacja pozwalała szlachcie na wiele, m.in. na swobodę wyznania rozumianą także i jako prawo decydowania o wyznaniu poddanych. „Konfederacja [...] wedle jej słów, nie deroguje zwierzchności nad poddanymi, tak duchownych, jako i świeckich” pisał w roku 1592 Piotr Skarga, zaś w 40 lat później podczas bezkrólewia 1632, dysydenci oświadczyli, że „trzeba wiedzieć, jakiej kondycji ludzie należeć mają do tego pokoju”<sup>64</sup>. Kwestia inna, w jakim stopniu z owego prawa korzystano. W dobrach Krzysztofa Radziwiłła, czy w pewnej tylko ich części, istnieje zakaz posług religijnych sprawowanych przez kogo innego niż minister ewangelicki<sup>65</sup>. Na mieszczanach birżańskich ciążył obowiązek uczestniczenia w dwóch nabożeństwach ewangelickich tygodniowo (piątek, niedziela), a pilnować tego mieli specjaliści urzędnicy. Za opuszczenie nabożeństwa członkowie władz miejskich winni płacić do skrzynki miejskiej groszy 12, pospółstwo — 3 grosze<sup>66</sup>. W praktyce nie przestrzegano tego jednak i miejscowy minister, Balcer Krośniewicz, komentując kolejne zarządzenie księcia, pisał w roku 1614: „Rozumiem [...] że na to rozkazanie WXM będzie jako powinna być egzekucja dyscypliny

<sup>59</sup> Bibl. Raczyńskich, rkps 378, k. 63, 13 II 1625 Lublin.

<sup>60</sup> AGAD, dz. V, t. 40, nr 1605, Bieniasz Budny do Krzysztofa Radziwiłła, 10 VI 1620.

<sup>61</sup> *Ibid.*

<sup>62</sup> Zapewne odbiciem tego jest J. Stoińskiego *Modlitwa o wolność wyznawania prawdy Bożej i swobodne odprawowanie nabożeństwa wedle dobrego sumienia każdego*, [w:] J. Dürr-Durski, *Arianie polscy w świetle własnej poezji*, Warszawa 1948, s. 193.

<sup>63</sup> St. Ptaszycki, *Konfederacja warszawska w trzecim Statucie Litewskim*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy wydania pierwszego Statutu Litewskiego*, Warszawa 1935, s. 205.

<sup>64</sup> Bibl. PAN Kórnik, rkps 991, k. 275 Replika dissentium na puncta PP Katolików.

<sup>65</sup> Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, Synod, rkps 500 nlb. Informacja słuźde memu [Krzysztofa Radziwiłła] [...] Salomonowi Rysińskiemu.

<sup>66</sup> E. Tyszkiewicz, *Birże*, St. Petersburg 1869, s. 128, *Porządek uczyniony w mieście JXM Birżańskim dnia 12 VI 1610*.



na niezbożne mieszczany nasze. Daj Boże, aby się kiedykolwiek pobożności ująwszy. uczęszczali do Domu Pańskiego i na słuchanie słowa Bożego i na modlitwy święte”<sup>67</sup>. W Kiejdanach dopiero od roku 1648 katolicy mają prawo do odbywania procesji, a i to tylko w dniu Bożego Ciała. Podobnie, mutatis mutandis, jest w do-  
brach katolickich. Przywracał przymusem katolicyzm sędziwy Jan Zamojski<sup>68</sup>, w ma-  
jątnościach Aleksandra Ludwika Radziwiłła za niedopełnienie obowiązku uczestni-  
czenia w mszy świętej (raz na 2 tygodnie), opuszczenie dorocznej spowiedzi, a także  
chodzenie do świątyni niekatolickiej karano grzywną<sup>69</sup>.

Represje cierpią zarówno chłopi, mieszczanie<sup>70</sup>, jak i szlachta, acz w różnym wy-  
miarze i aspekcie. W latach dwudziestych XVII wieku obserwujemy nawet próby  
dyskryminacji całych mniejszości wyznaniowych. Na przykład na deputackim sejmiku  
środkim w roku 1627 „ozwali się z uprzejmością swoją PP Catholicy rzymscy,  
że ten nie jest dobrym katolikiem, który by ewangelika na deputację mianował i po-  
śmiech uczynili z tych, którzy tam byli jawnie im kresek umknąwszy, a swoich  
pisząc podwójną kreską”<sup>71</sup>. Nie to jednak było regułą. Postępująca integracja spo-  
łeczeństwa szlacheckiego pozwalała pomijać istniejące różnice wyznaniowe czy dziel-  
nicowe i to zarówno w wypadku obrony interesów całej warstwy, jak i jednostki:  
„pomieszaliśmy się, pokumaliśmy, aczci arian syn, ewangelik zięć, katolik brat, szwa-  
gier, miły przyjaciel. Cóż rozumieć czy czasu potrzeby odstąpi tu jeden drugiego?”<sup>72</sup>

Jak się wydaje, jedną z konsekwencji wspomnianego już przekonania o jedności  
i równości stanu szlacheckiego było unikanie w polemikach argumentów dyskrymi-  
nujących o zabarwieniu wyznaniowym, jeśli ich adresatem miały być osoby wywo-  
dzące się ze stanu szlacheckiego. Dość znamienity w tym względzie jest przykład  
sejmu roku 1625, kiedy to kaznodzieja dążąc do zdyskredytowania przywódców  
opozycji „przymówił książęciu Radziwiłłowi [Krzysztofowi], że własnej żonie nie do-  
trzymał wiary i ślubu; nie daj tego Boże, aby miał taki siedzieć w radzie, który zaw-  
sze myśli o zdradzie”<sup>73</sup>. Nie wpłynęło to zresztą na opinię nieznanego nam autora  
relacji, który nadal uważał, że Zbaraski i Radziwiłł są „ozłocenia godni”. Być może  
przyczynił się do tego fakt, że kazanie wygłoszone w chwili ostrego konfliktu Izby  
Poselskiej z królem musiało oburzać raczej niż pozyskiwać słuchaczy. Książdz  
„króla [...] nazwał słońcem i złotem, a nas wszystkich gwiazdami, żelazem i miedzią,  
potem orłem, a nas wronkami i wróblami, i kazał się kłaniać i słuchać co każe”<sup>74</sup>.

W ogóle, mimo postępującej i niewątpliwej rekatolicyzacji społeczeństwa, próby  
osiągnięcia pożądanych efektów politycznych poprzez propagandę wyznaniową koń-

<sup>67</sup> AGAD, dz. V, t. 169, nr 7801. Balcer Krośniewicz do Krzysztofa Radziwiłła, 22 III 1614.

<sup>68</sup> P. Skwarczyński, *Szkice z dziejów reformacji w Europie środkowo-wschodniej*, Londyn 1967, s. 27.

<sup>69</sup> M. Wołoncewski, *Biskupstwo żmujdzkie*, Kraków 1898, s. 244. Papiery kości-  
ciola worneńskiego.

<sup>70</sup> W Krakowie Zygmunt III zastrzył wyrok Rady Miejskiej nakazując różnowierczym  
członkom cechu szewskiego uczestniczenie w katolickich uroczystościach pogrzebowych. J. Bie-  
niarz, K. Kubisz, *op. cit.*, s. 20–21.

<sup>71</sup> AGAD, dz. V, t. 291, nr 12586, Barbara Przyjemaska do Krzysztofa Radziwiłła, 1 X 1627.

<sup>72</sup> Bibl. Narodowa, BOZ, rkps 1313, k. 217. Discurs szlachcica polskiego.

<sup>73</sup> Biblioteka Narodowa, rkps III 6658, k. 35.

<sup>74</sup> *Ibid.*



czyły się niepowodzeniem<sup>75</sup>. Co więcej, zbyt agresywne wystąpienia polemistów duchownych budziły nawet pewien sprzeciw. Pisał o tym ok. roku 1639 ks. Wojciech Cieciszewski, jezuita, profesor Akademii Wileńskiej: „wiem ja, co niektórzy z samychże katolików na takie szczytki dissidentom dane zwykli mówić [...] nie przystoi modestii zakonnej i kaznodziejskiej pokorze tak ostra mowa” odpowiadał: „Nie szpecą modestii barankowej rogi i kaznodzieje wszyscy je za herb mają [...] kaznodzieja im ostrzy, tym uczeńszy, boć świniom Bóg rogów nie daje”<sup>76</sup>. Źródłem owej niechęci społeczeństwa było zapewne przekonanie, że kościół nie powinien zbyt aktywnie uczestniczyć w życiu politycznym kraju, wpływać na jego tok. Szlachta w kwestii współzależności wiary i polityki podzielała pogląd Krzysztofa Zbaraskiego, który pisząc do biskupa Marcina Szyszkowskiego o pomocy udzielonej Habsburgom przestrzegał, że „wiara wiarą, szwagierstwo szwagierstwem, na swoją conservatią patrzeć, żeby zaś i owego heretyka pobiwszy i wzmocniwszy się, nie wziął nas pod swą moc [...] będziemy mieli wiarę katolicką, ale też i niewolę niemiecką. A bez tego mogliśmy być Polacy, jako i pierwszy, w niebie”<sup>77</sup>. Polityka zagraniczna, zresztą i wewnętrzna, Zygmunta III to jednak zagadnienie odrębne. Zarówno jej oceny, jak i cele nadal budzą żywe spory. Wydaje się, że dla króla nie istniała kwestia wzajemnego stosunku sceptru i krzyża, jak też nie było sprzeczności między osobistą żarliwą pobożnością a podejmowanymi decyzjami politycznymi. Wynikało to ze znanego, a głębokiego przekonania Zygmunta III o randze godności monarszej, co nawet wierze pozwalało nadawać specyficzny charakter wiary królewskiej a Kościół traktować jako narzędzie w rękach władcy. Być może było to swoistą pochodną edukacji jezuickiej, przygotowującej katolickiego przeciw królewicza do rządów w luterańskim kraju. Nie należy jednak zapominać również, że w Europie, i to bez względu na strefę wyznaniową, takie poglądy i takie sytuacje nie stanowiły ewenementu.

W świetle powyższego należy zastanowić się, w jakim stopniu przemiany zaszele w toku panowania Zygmunta III były konsekwencją przekształceń struktury wyznaniowej Rzeczypospolitej, w jakim zaś efektem świadomej polityki króla. A więc, czy stanowiły one wynik wspomnianych zmian, jakie dokonały się w obrębie warstwy szlacheckiej i przystosowania się do nich króla, czy też fakt przesądzający ich genezę. Bardziej przekonujący wydaje mi się pogląd pierwszy, wymaga on jednak dalszych badań struktury społecznej Rzeczypospolitej, zwłaszcza zaś warstwy magnackiej.

Mówiąc o Zigmuncie III należy również wspomnieć jego niejednołitą postawę wobec prawosławia, której odbiciem są konstytucje z lat 1609, 1618 i 1631. Pierwsza, *Religia grecka*, groziła karą 10 tys. złotych za naruszenie pokoju wyznaniowego między unitami a „starą Rusią” i dawała „o to wolne prawem czynienie przed Trybunałem”. Następna, *O religii greckiej*, która również brała w opiekę dyunitów, uchwalona została w dość niejasnych okolicznościach. We wniesionych przez katolików i unitów protestacjach podkreślano, że „gdy przy skończeniu sejmu [...] Krzy-

<sup>75</sup> Przykładem próby nadania wojnom ze Szwecją charakteru religijnego.

<sup>76</sup> Bibl. Narodowa, BOZ, rkps 855, k. 306—330. Discursy dissidentiam różnym służące, zebrane z kazań ks. Wojciecha Cieciszewskiego.

<sup>77</sup> Bibl. Narodowa, rkps III 6634, k. 241. 27 XI 1623.

sztof Wiesiołowski [...] czytał konstytucję *O religii greckiej* [...] JKM [...] wymazać ją rozkazać raczył”<sup>78</sup>. Autor diariusza sejmowego stwierdzał natomiast, że oskarżenie krzywdzi pilnie wypełniającego swe obowiązki marszałka Izby Poselskiej<sup>79</sup>. I to, jak się wydaje, ku zadowoleniu króla — Wiesiołowski mianowany w roku 1600 podstolim litewskim, a w 1604 słońnikiem, dopiero teraz (ściślej w roku 1620) został krajczym, a w dwa lata później marszałkiem nadwornym W.Ks. Litewskiego. Prawda, że na postawie króla ważyć musiała sytuacja międzynarodowa Rzeczypospolitej: lata 1617—1618 to okres, w którym toczy się walka ze Szwecją o Inflanty, narasta konflikt z Turcją, zaś król Władysław kusi się o tron carski. Ostatnia ze wspomnianych konstytucji, *Religia grecka* (1631) akceptowała wcześniejsze w tej mierze postanowienia!

W odniesieniu do dysydentów interesująca może być postawa zajęta przez króla w sprawie o zburzenie i odbudowę zboru poznańskiego. Mianowicie 26 marca 1618 Zygmunt III wyznaczył komisję złożoną z 6 katolików i 3 dysydentów (Rafał i Wacław Leszczyńscy, Andrzej Krotowski, Łukasz i Mikołaj Mielżyńscy, Jan Opaliński, Władysław Przyjemski, Adam Swinarski, Wacław Włostowski) i nakazał, by rozpatrzyła ona przebieg wydarzeń, kiedy to „ludzie swawolni znieważywszy sobie prawo pospolite [...] tumulty wywierali [...] chcąc, aby pokój i bezpieczeństwo pospolite od nikogo wzruszane nie było [...] aby każdy z praw i wolności swej się cieszył, zlecamy [...] abyście bez wszelakiej obrony i folgi, ile nieosiadłym, osobom osiadłym apelacji do nas dopuściwszy, pokarali [...] tudzież dla zapobieżenia na potym podobnym ekscesom [...] naleźli a postanowili [sposób]”<sup>80</sup>.

Największym sukcesem obozu dysydenckiego w latach panowania Zygmunta III była konstytucja *Zatrzymanie pokoju pospolitego* z roku 1631. Nie nawiązuje ona werbalnie do aktu konfederacji, niemniej po raz pierwszy sejm skierował ramię prawa przeciwko tym, co czynią tumulty pod pozorem obrony wiary katolickiej. Inna sprawa, że uchwalony akt nie miał poważniejszego znaczenia praktycznego. Już wcześniej udział w tumultach karany był — lub mógł być — śmiercią czy też banicją, wydarzenia zaś wileńskie z lat 1639—1640 wskazują, że pozycja obozu dysydenckiego nie uległa wzmocnieniu. Niemniej jednak wspomniana konstytucja szła dalej niż wcześniejsze w tym względzie postanowienia, zastanawia więc, czy jej uchwaleniu nie mogło, czy też nie chciało przeszkodzić duchowieństwo? Bardziej przejrzyste są motywy, którymi kierował się podówczas Zygmunt III. Mianowicie uchwalona bez specjalnych starań obozu różnowierczego konstytucja była zapewne jednym z punktów realizowanego i w toku sejmu programu królewskiego, który miał na celu zabezpieczenie interesów państwa i dynastii podczas zbliżającego się bezkrólewia (wobec spodziewanej śmierci Zygmunta III). Jednocześnie konstytucja roku 1631 stanowi potwierdzenie wątpliwości odnośnie do wyznaniowego pono tła rozterek króla w roku 1606, a także wskazuje na ścisły związek walki o egzekucję konfederacji warszawskiej z sytuacją polityczną kraju.

<sup>78</sup> AGAD, Arch. Radz., dz. V, t. 33, nr 1419.

<sup>79</sup> Bibl. PAN Kórnik, rkps 326, k. 340.

<sup>80</sup> AGAD, Arch. Radz., dz. V, t. 33, nr 1419.



Wspomniane sukcesy nie zmieniają, niestety, wyraźnie już rysującego się obrazu Rzeczypospolitej, w której dysydenci przestają być równorzędnym partnerem w dyskusji. Co więcej, wydaje się, iż obie strony jakby pogodziły się z istniejącym stanem rzeczy! Przywódcy, politycy chcą spokoju, podobnie spokoju łakną rzesze średniej i ubogiej szlachty. Inna sprawa, że sytuacja tych ostatnich jest o tyle różna, że gdy możnowładcy mogą sobie ten spokój zapewnić, ich ubodzy współwyznawcy narażeni są na doraźne akty gwałtu. Stąd kontynuowanie walki sejmowej. Położenie różnowerców na całym obszarze państwa jest zresztą niejednolite, w poważnym stopniu zależy od postawy zajmowanej przez lokalną magnaterię. Tłumaczy to małe zwykle zaangażowanie posłów litewskich w walkę wyznaniową na sejmie, a raczej rzadkie jej inicjowanie — żyjący bowiem w cieniu Radziwiłłów birżańskich dysydenci, bratający się ze „starą Rusią” są zbyt silni, aby zostać zepchniętymi do roli uciskanej mniejszości.

Być może, jednym z czynników determinujących osłabienie walki, była obosieczność konsekwencji uchwalenia procesu, a więc zmiana w pewnym stopniu wygodnego stanu tymczasowości. Andrzej Tu lib o w s k i, autor *Deklaracji z praw koronnych* (I wydanie — 1607, II — 1632) przestrzega dysydentów przed podtrzymywaniem żądania procesu, gdyż ten „jednako nam służyć ma” a więc oznaczać będzie m.in. „zwrócenie kościołów, ochędostwa i dochodów kościelnych”. Ta ostatnia kwestia nie była, jak wspomnieliśmy, rozumiana jednoznacznie. Niemniej jednak konstytucja roku 1607 *O dziesięcinach* głosiła niedwuznacznie: Dziesięciny panów duchownych [...] z dóbr szlacheckich, które hactenus in usu nie są, ani funduszów, zapisów, kontraktów zapisanych albo dekretami przysądzonych nie mają i kćoby ich dotąd nie dawał, do kompozycji blisko przyszłej, wedle konstytucji anni 1578 [!] odkładamy i suspendujemy ani takowych spraw sędziowie ziemscy i urzędy grodzkie sądzić i exequować nie mają sub poenis contra negligentes officiales sanctis”. Pisząc o tej konstytucji anonimowy szlachcic wspominał że „pospolicie do 3 lat o dziesięcinę zatrzymaną pozywano”<sup>81</sup>. Natomiast wystąpienie ks. Krzysztofa P o t k a ń s k i e g o (*Poprawa praw i sposób statutu spisane go podług konstytucji anni 1589, 1601, 1607, Kraków 1608*) stanowiło powierzenie całej sprawy dobrej woli zainteresowanych: „na sumieniu każdy osądzić się będzie mógł, co Bogu i bliźniemu zostawa i odda to według wyroku Syna Bożego: quae sunt Dei — Deo, et quo proximi-proximo”. Interesująca dla oceny nastroju społeczeństwa jest instrukcja sejmiku upickiego na konwokację warszawską 1648 roku: „Dziesięcin, kto po konstytucji coronationis Sigismundi Tertii nie dochodził do korony Vladisłai Quarto, aby perpetuo milczał, o czym jest i prawo”<sup>82</sup>. Oprócz wspomnianej mowa zapewne o konstytucji *O dobrach kościelnych* z roku 1588 oraz z 1635 *Kompozycji o dziesięcinach* i *O dawności dóbr szlacheckich przeciwko duchownym w WXL*. W roku 1578 zawieszono egzekucję wyroków Trybunału w procesach o dziesięcinę, w 1635 unor-

<sup>81</sup> Bibl. PAN Kraków, rkps 1648, k. 224. List jednego posła sejmowego o nowych konstytucjach Anni Domini 1607.

<sup>82</sup> Bibl. Narodowa, rkps 931, k. 169, 8 VI 1648 Poniewież. Fr. Świdoda, *Sprawy dziesięcin w Trybunale Koronnym w latach 1578—1589*, Warszawa 1933, *passim*.

mowano ją tak „aby każdy biskup w diecezji swej (w której dziesięciny idą) compositiones de consensu Rectorum factas et faciendas, dawne kontrakty i kwity approbent czasy wiecznymi”. Ta ostatnia przeszła właściwie bez echa i nie wywołała zauważalnych zmian w geografii wyznaniowej Rzeczypospolitej. Prawda, że nie zadowolili i duchowieństwa, które 18 stycznia 1636 roku zaniósło protestację „przeciwko niektórym konstytucjom, jako przywilejom stanu duchownego przeciwne, osobliwie względem [...] sposobu odbierania dziesięcin”<sup>83</sup>. Kwestia ta, to jest zagadnienie roli, jaką w dziejach polskiej reformacji i kontrreformacji odegrał czynnik ekonomiczny, wymaga dalszych jeszcze badań. Nie negując jednak jego wagi należy pamiętać, iż w dziejach ruchów religijnych — mówił i pisał o tym w toku polemiki z Markiem Wajsblumem Konrad Górski<sup>84</sup> — nie on stanowi o istocie zjawiska.

\* \* \*

Walka o proces konfederacji, a raczej o jedność stanu szlacheckiego trwała, choć z różnym natężeniem, przez całe panowanie Zygmunta III. Dokładniej mówiąc — była kwestią aktualną. Była też ściśle uzależniona od układu sił w kraju, a raczej nierozzerwalnie związana z układem król — społeczeństwo. W pełni też trzeba się zgodzić z Władysławem Czaplińskim, gdy mówi, że wynik tej walki został przesądzony z chwilą, gdy król nie wypowiedział się po stronie protestantyzmu.

W obu okresach zasadniczą formą zmagania była walka na forum sejmowym. Pozostałe, żywotne w okresie pierwszym, a zanikłe w następnym, są jedynie środkami mającymi doprowadzić do pozyskania opinii publicznej i uzgodnienia własnych środków, bądź stanowić formę nacisku, ostrzeżenia, poza które nigdy się nie posunięto.

Do form pozasejmowych, o charakterze niejako organizacyjnym, zaliczyć należy synody i zjazdy międzywyznaniowe, spośród których głośniejszym echem odbił się synod toruński (1595) i zjazd wileński (1599). Były one jednak ostatnie w swoim rodzaju. Znaczenie następnych nie wykracza już poza krąg danego wyznania. Odrębne miejsce, jak wspomnieliśmy, zajmują zjazdy z lat 1591—1592. Ich partykularny charakter, a także zbieżność z ruchem ogólnoszlacheckim, nakazują zaliczyć je do form działania opozycji politycznej. Z tą ostatnią kontakty różnowierców w pierwszym okresie panowania Zygmunta III są dość wyraźne, choć akcent położono na stronę polityczną, nie zaś wyznaniową. Niemniej jednak ze strony różnowierców jest to jednocześnie walka o ich miejsce w społeczeństwie. Z czasem na plan pierwszy wysunie się dążenie do uzyskania ochrony prawa w wyniku uchwalenia przez sejm konstytucji o tumultach. Stanowi to różnicę niezwykle istotną — oznacza rezygnację ze stworzenia państwa, w którym każde z wyznań jest równouprawnione, na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa — tolerowania — mniejszości.

<sup>83</sup> Bibl. Jagiellońska, sygn. 2690. Sumaryjny wypis z protokołów kapituły katedralnej wileńskiej od roku 1501 do roku 1783 [...] przez Xawierego Bohusza [...] poz. 339.

<sup>84</sup> K. Górski, *W poszukiwaniu syntezy reformacji w Polsce*, „Reformacja w Polsce” t. VI, 1934, s. 122—128.



## La lutte pour la mise en oeuvre de la Confédération de Varsovie sous le règne de Sigismond III

La Confédération de Varsovie, bien qu'elle ne fut pas le premier acte du genre en Europe, occupe cependant dans l'histoire du continent et de Pologne une place particulière. Ce fait est dû à deux facteurs. La Confédération était la conséquence logique de la pratique quotidienne de la noblesse polonaise et, en outre, malgré l'absence de dispositions exécutives et en dépit de l'intense propagande du catholicisme victorieux, elle se transforma en norme universellement reconnue de coexistence sociale. Ce qui en préjugea, c'est la structure sociale spécifique de la République, où le rôle prépondérant incombait à la noblesse extrêmement nombreuse (env. 10% des habitants) qui accordait sa préférence au facteur politique et à celui d'état plutôt qu'au confessionnel.

L'acte de confédération adopté le 28 janvier 1573 ne fut pas pourvu de dispositions exécutives. Plus encore, cette question fut associée à ce qu'on appelait *compositio inter status*, autrement dit la normalisation des rapports entre la noblesse et le clergé catholique. Cela fit que la lutte religieuse allait avoir pour enjeu ces deux problèmes, ces rapports déterminant en même la forme de la lutte. Ils permettaient en effet de mener la lutte dans des cadres légaux, sur le forum de la Diète, en conformité avec la volonté de la société et sous son contrôle.

La lutte déclenchée dès l'adoption de l'acte en faveur des dispositions exécutives, eut sous le règne de Sigismond III deux phases en quelque sorte. La première, que nous pouvons conventionnellement appeler offensive, embrassait la période allant de la Diète du couronnement jusqu'en 1610. Son moment culminant correspond aux années 1591—1592, le plus grand succès fut remporté en 1593 au moment de l'adoption de la constitution sur les tumultes qui devait devenir un modèle pour les constitutions ultérieures de ce genre. Il importe de souligner qu'elles furent toutes adoptées (1596, 1598, 1631) au moment où cela répondait aux intérêts du roi. Le trait spécifique de la première période c'est, à côté de l'intensification des luttes, la fusion du mouvement dissident avec tout le mouvement nobiliaire d'opposition au roi, dirigé par Jan Zamoyski.

La seconde période, défensive ou des épigones (v. 1610—1631), se caractérise par des interventions sporadiques de la partie dissidente, celles-ci d'ailleurs provoquées généralement par quelque manifestation flagrante d'intolérance. L'élément essentiel est ici le retrait des rangs des militants du procès des magnats, dont la place est prise directement par les intéressés, c'est à dire la petite et la moyenne noblesse.

L'adoption de la confédération de Varsovie a été déterminée par la crainte de se voir répéter dans la République les événements dont les pays européens ruinés par les guerres de religion offraient un tableau effrayant. Elle était cependant aussi une nouvelle confirmation de l'égalité et de l'indivisibilité de la noblesse polonaise en tant qu'état. Par là même les efforts des dissidents à obtenir la protection du droit vouaient cette idée à l'échec: ils équivalaient en effet à la renonciation à l'égalité en droits réelle au profit de la sécurité, ou, dans ce cas concret, le consentement à tolérance.